Nr. 8. Nowy Sącz, 15. kwietnia 1907. Rocznik VIII.

MIESZCZANIN

organ miast i miasteczek

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redakcya i Administracya w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Prosimy naszych Przyjaciół o życzliwe poparcie „Mieszczanina“ w kole swoich znajomych.

Nasz „samorząd“.

V.

Wybory.

Mówiąc o „Samorządzie“ poruszyć musimy połączone z nim nierozerwalnie wybory. Samorząd zresztą *bez swobodnego, wolnego i niczem nie krępowanego prawa głosowania obywateli* przy wyborze reprezentantów czy to do Rad gminnych, czy powiatowych, Sejmu czy Rady państwa, istnieć nie może, *i de facto u nas nie istnieje*

Wszelkie wybory bowiem przeprowadzają się sztucznie, a tak samo burmistrz w mieście jak i marszałek w powiecie, bardzo wielu posłów do Sejmu lub Rady państwa, zawdzięcza swój wybór mniej lub więcej nielegalnym środkom.

Rozpisano teraz wybory do Rady Państwa! *Przed reformą wyborczą* zarządzał wyborami samozwańczy „*Komitet centralny*“ — po reformie wyborczej samozwańcza „*Rada narodowa*“.

Zgadzamy się w zupełności na zasadę, że w jedności siła, że na zewnątrz powinniśmy w razie potrzeby występować i bić solidarnie razem, jednakże na pole bitwy *chcemy maszerować* **oddzielnie** i przed każdą walną bitwą odbywać radę wojenną, co znaczy, że każde stronnictwo powinno w „Kole polskiem“ mieć *nie tylko prawo bronienia* swoich wniosków, ale wnioski te powinny być z wielką ścisłością i dokładnością przez przeciwników politycznych badane.

„Kołem polskiem“ nie powinno jak dotychczas, rządzić *jedno stronnictwo „obszarników“ czyli klika klerykalno-stańczykowska,* która liczy w całym kraju zaledwie kilka lub kilkanaście tysięcy członków, chociaż ci, co prawda, posiadają majątek, tytuły i zaszczyty.

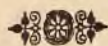
Powołano do komitetu wyborczego w „Radzie narodowej“ nie tylko (z przyjemnością to przyznajemy) samych stańczyków. Zasiadają tam także ludzie innych stronnictw. Chcielibyśmy jednak, ażeby ci powołani mieli — **czyste ręce**. Zasiada tam n. p. niestety ksiądz Stanisław Stojałowski. Czyż mamy poruszać różnorodne, a tak brzydkie czyny tego człowieka? Zasiada tam i ks. Adam Wesoliński, który wstydząc się swego chłopskiego pochodzenia, zmienił swe rodowe nazwisko Pęcherek na nazwisko o zakończeniu szlacheckiem, i przezwał się Wesolińskim. Zachodzi tu jednak co do tego członka „Rady narodowej“ smutniejszy o wiele jednak fakt. Dopuścił się on bowiem spólnie jako katecheta, z kierownikiem szkoły w Żołyni Józefem Sawickim, czynów nieuczciwych, ba, a nawet krzywdził szkołę, zabierając nocną porą, drzewo szkolne dla siebie na opał.

Znany jest w kraju Stojałowski, znany Wesoliński, znany Kozłowski! Czyż do tego rodzaju „Komitetu wyborczego“, do tego rodzaju „Rady narodowej“, złożonej *z takich osobników, może mieć ludność zaufanie?* Co więcej, ci wszyscy trzej panowie kandydują sami do Rady państwa!...

O biedny kraju!

„Rada narodowa“ będzie miała do pomocy przy wyborach i starostów i żandarmów. Będzie miała do pomocy i prezesów Rad powiatowych i takich burmistrzów, którzy mając nie jeden ciężki grzech na sumieniu, dbać muszą o poparcie i protekcyę starosty i Wydziału powiatowego.

Nie potrzebujemy chyba Szanownych Czytelników przekonywać, jak potężny wpływ na wybory mają także Kasy zaliczkowe i Kasy oszczędności. Groźba odmówienia kredytu zmusza niejednego głosować tak, jak życzy sobie wszechpotężny dyrektor kasy, który jest zazwyczaj i członkiem Wydziału powiatowego i członkiem Zwierzchności gminnej i ma nieograniczony wpływ w mieście i w powiecie.



Muzyka przyszłości.

Z końcem maja b. r. odbędą się pierwsze wybory posłów do Rady państwa na podstawie nowej ustawy wyborczej. Wszystkie stronnictwa polityczne mobilizują już swoje kadry, starają się skaptować jak największą liczbę wyborców. Żarłoczni wilcy przemieniają się w uprzejmych lisów, skaczą w prysiudach do biednego mieszczaństwa i rękodzielników, aby poparli ich interesy i głosowali za ich kandydatem.

Dość przypatrzeć się i rozważyć: kto prowadzi akcyę wyborczą w naszych miastach i miasteczkach? Widzimy tu rasowych stańczyków, którzy razem z wszechpolakami i pseudo-demokratami jedzą razem z jednej misy! I nic dziwnego! Wszakże oni wszyscy razem na kupę pragną dalszego gnębienia podupadłych mieszczan i rzemieślnika, aby ta masa nieuświadomiona o swej ogromnej sile, a trzymana dotąd na uwięzi przez zaprzedanych burmistrzów, radnych, cechmistrzów itp. nie otrząsła się z niewoli i nie przyszła nigdy do współudziału w rządach miastem, powiatem i krajem.

Dziś, jako wilki w owczych skórach, obiecują wam *przywódcy w mieście* złote góry, chwalą was, przyrzekają poparcie, i wszystko możliwe — a jutro, t. j. gdy się ukończą wybory, pokażą wam plecy, bo was już potrzebować nie będą. Zatem nie dajcie się bałamucić, nie wierzcie zapewnieniom ani słodkiem słówkom wrogom mieszczaństwa, którzy obecnie szczerzą do was filuternie swoje żarłoczne zęby. Patrzcie na postawę ludu wiejskiego, który idzie śmiało upomnieć się o swoje prawa obywatelskie i walczyć musi nie tylko z miejscowym wrogiem z dworu i plebanii, ale także z całą bandą zesłanych agitatorów z obozu nieprzyjacielskiego.

Przedewszystkiem usuńcie z pośród siebie *fałszywą ambicyę, nienawiść i zazdrość,* które są naszą wadą narodową, i które głównie przyczyniły się do upadku Ojczyzny. Ponadto weźcie zupełny rozbrat ze sługusami stańczykowskiej kliki, którzy są bardzo słabi liczebnie i nigdzie miru nie mają, lecz tylko pisemnemi zaproszeniami ściągają wątpliwe charaktery z mieszczaństwa dla powiększenia swego obozu. Takich mieszczan, co lubią siedzieć na dwóch a nawet trzech krzesłach nazywamy **ciurami panów**, zdatnych do wycierania przedpokoi starosty, burmistrza, i z nimi raz na zawsze rozbrat wziąć trzeba, niechaj nikt im nie wierzy, bo to zdrajcy wasi i ślepe narzędzia naszych wrogów.

Idźcie *uczciwą drogą do celu*, a wówczas i ze sfer inteligentnych oraz z obozu izraelitów znajdziecie wielu przyjaciół, którzy chętnie pójdą z wami i zapewnią pomyślny rezultat dla pracy waszej. Niechaj hasłem starań waszych nie będzie wybór tej lub owej osoby, ale staranie **o dobrą przyszłość dla wszystkich,** bez względu na wyznanie i przekonania polityczne Nie zachęcamy Was do żadnej walki z istniejącemi w miastach stronnictwami i komitetami wyborczymi — lecz natomiast wzywamy Was w imię świętej sprawy, jaką jest **wyzwolenie mieszczan z długoletniej niewoli** różnych wsteczników i sługusów stańczykowskich, stojących wiernie pod komendą Rady narodowej, czyli smutnej pamięci szlacheckiego Komitetu centralnego, **abyście rozwinęli energiczną agitacyę** *między* **najuboższymi wyborcami, bo tam jest siła i tam wasi wypróbowani przyjaciele**, którzy poznawszy uczciwą pracę Waszą

„Trzech Władziów“... et Co.

(Ludzie — czy szakale?)

Obrazek z natury na tle rządów galicyjskich kacyków.

V.

— I ja to mówię. Czy naprawdę jednak starosta boi się tak bardzo, ażeby rejent nie podciął nogi obydwom Potoczkom i nie uzyskał mandatu do Rady państwa i do Sejmu? — pyta Głupocki.

— Tego niestety należy się obawiać. Rejent jest bardzo lubiany, stara się o dobro publiczne, wykrywa nadużycia...

— E, ba, ale poczciwy Badeni takich rzeczy nie lubi.

— Zapewne, że nie lubi — potwierdza Loluś — szczególnie gdy czasem jakie nadużycie wyjdzie przypadkowo przez pisma publicznie na jaw. Powiat krakowski był upośledzony przy rozdawaniu przez Wydział subwencyi na cele drogowe. Wystąpił więc w swoim czasie z remonstracyą w pismach publicznych, że powiat łańcucki o wiele więcej subwencyi pobiera, Sekretarz Wolski w imieniu Wydziału powiatowego w Łańcucie zaprzeczył w „Czasie“ wbrew faktom i rzeczywistości, jakoby to prawdą było. Badeni z Chamcem, ówczesnym szefem departamentu drogowego, widząc że sprawa taki skandaliczny bierze obrót wysłał [illegible] telegram do Wydziału powiatowego w Łańcucie, by publicznie fałszów nie rozsiewał.

— A Wolskiemu skutkiem tego bezczelnego kłamstwa pewnie wytoczono dyscyplinarkę?.. Jak mógł nie wiedzieć, ile powiat pobiera subwencyi?..

— Ha, no, kto inny starał się dla powiatu o subwencye i pisał sprawozdania, nie szczędził trudów i pracy dla dobra powiatu, podczas gdy Wolski próżnował, jeździł po polowaniach i cuchnął i zawadzał w urzędzie.

— Już tam co do polowań to i ty mój Lolusiu...

— Dajże spokoj Władek!... W każdym razie wiem przecie co się dzieje w urzędzie. Co do Wolskiego to ci opowiem lepszy wypadek.

Dowiemy się o tem wszystkiem kiedyś dokładnie od starego Borka. Dziś główna rzecz sprawa notaryusza.

— Dla tego też starosta prosi nas wspólnie z Babraczem i Förblem na konferencyę. Sprawa nie cierpi zwłoki.

Głupocki z Lolusiem udali się do prywatnego mieszkania starosty, gdzie zastali siedzących przy winie i naradzających się nad sytuacyą (wywołaną aresztowaniem notaryusza); oprócz gospodarza i Babracza, także i adwokata Dra Maurycego Förbla.

Pan Förbel szatyn, średniego wzrostu i średniej tuszy, trochę łysy, o impertynenckim wyglądzie, impertynencyą pokrywa braki umysłu i serca. Syn miejscowego kupca, który zawsze trzymał się klamki magistrackiej, zostawszy adwokatem, poszedł w ślady ojca. Chwytał się rękami i nogami silniejszych i ważniejszych i wyznawał zasadę swego kolegi adwokata Babracza, (z którym żył w przyjaźni) że „władza pochodzi od Boga“. A że starosta stanowi władzę, jest więc ślepo Förbel staroście oddany.

W tem także ma rodzaj wyrachowania Förbel, tak samo bowiem jak Babracz czepiał się rozmaitych

przyczyną się do zupełnego zwycięstwa na Waszą stronę.

Niebawem poznają stańczycy i wszechpolscy intryganci, że ten, kto wiatr sieje — zbiera burzę. Ich też zmiecie huragan polityczny i pogrzebie na zawsze w falach sromotnego poniżenia....

Taką jest muzyka przyszłości.!



Rodzicielski obowiązek.

Wszystkie sfery społeczne, jak rzemieślnicy, kupcy, urzędnicy, przemysłowcy, księża, ba nawet biskupi zgromadzają się i radzą komu oddać swój głos przy wyborach — **tylko jedna wielka społeczność**, której interesy dotyczyć nas powinny stokroć więcej, aniżeli sprawy ekonomiczne poszczególnych sfer, której interesy bezwarunkowo wyżej sięgać powinny jak położenie materyalne t. j. *stan wykształcenia* — nie wystąpiła dotąd ze swojem żądaniem jakby należało... Tą wielką społecznością są: **rodzice**, którzy jako członkowie różnych partyj politycznych, każdy jako osobny członek wielkiej rodziny, *mają obowiązek działać obecnie około wywalczenia* **postępowej szkoły.**

Rodzice muszą współdziałać w ten sposób, aby na zgromadzeniach przedwyborczych wnosili interpelacye do **wszystkich** kandydatów poselskich bez względu do jakiego oni należą stronnictwa. Treść poniżej umieszczonej interpelacyi należy dla ułatwienia sobie wynotować i bez rumieńca wstydu odczytać ją po otwarciu dyskusyi nad przemówieniem kandydata. Zaręczamy, że wzbudzi ona stokroć większe zainteresowanie, aniżeli badanie posła o bezwartościowe sprawy polityczne.

1) Jakie jest zapatrywanie kandydata na postępowy rozwój oświaty?

2) Jakie zajmie on stanowisko wobec dążeń wstecznych stronnictw, które chcą mieć decydujący wpływ na szkoły ludowe i szkoły średnie?

3) Czy kandydat uznaje, że szkoła ludowa jako instytucya publiczna powinna być dostępną dla dzieci mieszkańców całego kraju bez różnicy wyznania, narodowości, stanu lub majątku, i że z tego względu nie może ona być ani pod patronatem jakiegokolwiek wyznania, ani też na usługach stronnictw politycznych?

4) Czy kandydat stanowczo będzie żądał najrychlejszej i gruntownej reformy szkolnictwa ludowego i średniego w myśl postępowych zasad pedagogiczno-dydaktycznych, mianowicie jednolitej szkoły ludowej i jednolitej szkoły średniej?

Pamiętajcie obywatele-wyborcy, że kto żąda *wolnej szkoły*, ten równocześnie żądać musi wolnego i niezawisłego stanu nauczycielskiego. Ten żądać musi nadto wyższego wykształcenia nauczycieli, musi pragnąć, aby nauczyciel był w całem znaczeniu słowa pedagogiem, że więc należy zapewnić nauczycielstwu swobodne działanie obywatelskie przez zniesienie tajnej kwalifikacyi służbowej, która jest wstrętnym zabytkiem z czasów policyjnych w Austryi, oraz żądać musi wydania pragmatyki służbowej dla nauczycieli i profesorów.

Ponadto kandydat w interesie podniesienia oświaty przyrzec powinien, że domagać się będzie od rządu możliwie najrychlejszego powiększenia liczby szkół średnich, handlowych wyższych i niższych, przemysłowych

---

instytucyj finansowych jak np. Banku dla handlu i przemysłu itd. piastował tam rozmaite urzędy i zależało mu tak jak i Babraczowi na tem, by starosta mając oczy... nie widział, a mając uszy... nie słyszał.

Starosta otwartymi rękami przyjął Głupockiego i Lolusia, a Babracz zawołał:

— Anioł Boży panów nadniósł. Czekamy i czeczekamy. Omówiliśmy już za pomocą Boską i dobrego winka pana starosty sprawę przyjazdu na dochodzenie radcy Korzeniowskiego do Kapcanowa. Mam nadzieję, że przeczysta dziewica będzie bronić uciśnionej niewinności. Pan starosta wyjdzie bielszy od śniegu, jak niepokalany baranek z całej tej afery, w którą wpakował go w tak chytry i podstępny sposób rejent. Bo i jakże?... pan starosta działał prawnie, po myśli wskazówek z „góry“ i rozporządzenia cesarskiego z 20 kwietnia 1854.

— No, — odzywa się Förbel — na to rozporządzenie jest znowu rozporządzenie Ministerstwa spraw wewnętrznych z 27 lipca 1869 l. 2074, które postanawia jasno i wyraźnie, że przepisy cytowanego przez pana kolegę rozporządzenia, nie mogą mieć zastosowania przy interwencyi komisarzy rządowych na posiedzeniach Reprezentacyi powiatowych.

— Panie Kolego — mówi Babracz — sztuką barany tłuką, proszę wierzyć, że tak znów głęboko wzrok pana radcy dworu nie sięga.... Pan Korzeniowski powołane przez pana rozporządzenie nie będzie brał na uwagę. Zresztą był tu opór przeciw postanowieniom władzy...

— Już to tam, mówiąc między nami — przerywa Förbel — oporu przeciw postanowieniom władzy wcale nie było, ale przedłożoną, jakkolwiek i z naleganiem, lecz zawsze tylko prośba. Zresztą choćby nawet miało miejsce jakie uchybienie powagi urzędowej, to pan starosta miał do dyspozycyi w ślad §. 11 powołanego cesarskiego rozporządzenia karę pieniężną od 1 do 100 zł. m. k.

— Et, co tam — oświadcza Babracz — znaczny dla Korzeniowskiego ten paragraf. Rejent przekroczył czwarte przykazanie boskie, a to grunt. Pan starosta jest jak ojciec w powiecie, a czwarte przykazanie...

— Jeśli już chodzi o przykazania boskie — odzywa się Loluś — to pan starosta wygrać musi. Korzeniowski przecie o *„czwartem“* nie wspomina, jednak o *„szóstem“ i „siódmem“* mówi, że każde z tych przykazań można po troszeczku przekroczyć, a zatem...

— Co?... Korzeniowski radca dworu? woła ucieszony Babracz — w takim razie pani Förblowa..

— Ale cóż znowu?! — złości się starosta — po cóż pan wylazł aż na panią Förblową?!...

— To jest... ja... ten... tego — jąka się Babracz — to niby nie ja... ale pan starosta.... niby tego. Właściwie chciałem pożartować z pana kolegi Förbla co do Banku przemysłowego. Skoro jednak radca dworu Korzeniowski mówi...

— Ale nie radca, nie radca — oświadcza Loluś — ale komedyopisarz Józef Korzeniowski w dramacie „Karpaccy górale“ wkłada w usta mandataryuszowi słowa: że VI i VII przykazanie można po troszeczku przekroczyć:

— A bodaj — woła Głupocki — tego Lolusia razem z Korzeniowskim! Ja z uciechy, że takie rad-

oraz publicznych żeńskich seminaryów nauczycielskich.

Za tym minimalnym programem *musi oświadczyć się wyraźnie każdy kandydat*, jeżeli chce zyskać głosy wyborców, którzy rozumieją, że największem dobrem każdego narodu jest... **wolna szkoła!**



Z raju autonomii galicyjskiej.

Przed 4ma laty wybrała Rada powiatowa w Dobromilu marszałkiem p. Pawła Tyszkowskiego, który wcale nie objął urzędowania. Dość powiedzieć, że nie był nawet na posiedzeniu, na którem wybrano członków do Wydziału powiatowego. Rządy powiatu spoczywają zatem wyłącznie i niepodzielnie w rękach wicemarszałka p. Mieczysława Korwina.

Gospodarka tego pana jednak nietylko dewastacyjną, powoduje bowiem ruinę materyalną wszystkich gmin — ale nadto w wysokim stopniu demoralizującą. Na uzasadnienie powyższego twierdzenia naprowadzamy z tej niwy autonomicznej kilka poważniejszych faktów.

I. Pan Korwin zarządził budowę drogi z Dobromila do Kniażpola, środkiem koryta rzeki górskiej, kosztem funduszu krajowego, *bez uchwały* Rady powiatowej i Wydziału, *bez zgody* gminy Hneczko i Dobromil, *bez zatwierdzenia* planów przez starostwo jako władzę nad budowlami wodnemi. Skutek tej roboty był taki, że pierwszy wylew zabrał drogę nie pozostawiając z niej ani śladu, zaś nasyp drogowy zniesiony na grunta chłopskie, zmienił ogrody warzywne na szutrowiska. Budowa tej drogi kosztowała **zwyż 60.000 K.** p. Korwin nie powołał do jej przeprowadzenia siły technicznej, lecz poruczył budowę 22-letniemu konduktorowi Osińskiemu, który co dopiero wyszedł ze szkoły konduktorskiej.

II. Członkowie Rady powiatowej przewidując skutki, ciążącej na nich odpowiedzialności zaczęli bojkotować posiedzenia Rady powiatowej. W r. 1906 wicemarszałek obawiając się, że nie uda się mu uzyskać pomyślnej uchwały budżetowej, zwabił opornych członków obietnicą sowitego wynagrodzenia tytułem kosztów podróży. I rzeczywiście fortel udał się znakomicie — lecz z funduszów powiatowych zapłacono za to zwyż 500 kor., a co najciekawsze, że między innymi wypłacono 70 koron p. Gawlikowi, sekretarzowi sądowemu, który *jeszcze przed rokiem* przeniesiony został z Birczy do Jarosławia, i zaraz w tym czasie wniósł pisemną rezygnacyę do Rady powiatowej i odtąd nie był też jej członkiem.

III. Przed kilku laty kreowaną została posada lekarza okręgowego w Nowem-mieście, jednak wicemarszałek nie rozpisuje na nią konkursu, prawdopodobnie w tym celu, aby nie uszczuplać dochodów swemu przyjacielowi drowi Puchalskiemu. Wprawdzie w r. 1905 rozpisany był konkurs na tę posadę, ale śmiało twierdzić można, że tylko dla pozoru, albowiem umieszczono w nim warunek, że kompetent musi być Polakiem. Gdy jednak mimo tej klauzuli wpłynęło kilka podań, wicemarszałek zwrócił je celem dołączenia metryki, jakkolwiek metryka znajdowała się w aktach.

IV. Wicemarszałek nie rozpisuje konkursu na systemizowane posady: kancelisty, lustratora, inżyniera,

---

ca dworu słowa wypowiedział i ma takie zasady chciałem już fundować szampitra...

— Znajdzie się Bogu dzięki i u mnie — mówi starosta — jeśli nie szampan, to w każdym razie winko, któremu warta dać buzi.

Starosta kazał podać wina, i wzniósłszy do góry pełny kieliszek, zaimprowizował:

Niech drży nasz nieprzyjaciel, obrzydły notaryusz,
Skoro pan Korzeniowski, względnie mandataryusz
Powiedział: „że *szóstego* po troszeczku można"...
Bo chociaż mi do głowy myśl nie przyjdzie zdrożna,
Lecz że i *sóame* wolno, więc z tego wypadnie:
Że nie jeden... jak że to?... coś niby... ukradnie.
A zatem niechaj żyje „Kasa zaliczkowa",
„Bank handlu i przemysłu"... i...

— I pani Förblowa! — podsuwa Głupocki, gdy starosta zająknął się, bo mu rymu zabrakło.

— O!.. przepraszam — woła starosta — chciałem powiedzieć: „i pan Förbel".

— Ba — odzywa się, mrugając złośliwie oczyma Loluś — kiedy nie byłoby rymu.

— Ale byłby sens — mówi Babracz. — Chociaż ja mam już rym do „Kasa zaliczkowa"..

— Słuchamy, słuchamy — woła Głupocki.

— „Niech pan Förbel pieniądze do tej kasy chowa" — odzywa się Babracz.

— Nie ma głupich! Chować mogę pieniądze do swojej kieszeni — odpowiada podrażniony Förbel — ale nie do „Kasy zaliczkowej"...

— I nie do „Banku dla handlu i przemysłu" — dodaje Loluś.

— Być może — odcina się Förbel — ale to pewne, że w kasach zaliczkowych, należących do „Związku", można sobie na niejedno pozwolić. Zazwyczaj prezesem Kasy zaliczkowej jest cymbał, a członkowie Rady nadzorczej bydlęta i służą za parawan dyrektorom... Przypomina mi się ilustracya „Djabla". Metropolitę Szeptyckiego wymalował „Djabeł" w towarzystwie wieprzów. Tak samo możnaby wymalować i waszego prezesa, infułata Koralika w tego rodzaju ładnem otoczeniu.

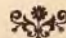
Starosta widząc, że na spór się zanosi, ponapełniał winem kieliszki i zadeklamował:

Że „Djabeł" Szeptyckiego wsadził między wieprze,
Gniewają się Rusini, lecz Stojała krzyczy:
„Badeni ze Szeptyckim walczy dziś o lepsze,
Bo malują go zwierzem, co drze wór i kwiczy."
„Głupstwo" — mówi Badeni — „ja na to nie zważam,
Choć mię malują świnią, to się nie obrażam".
Ma racyę pan Badeni!.. a zatem panowie:
Wypijmy Babracza i Lolusia zdrowie!

Obecni wychylili, już udobruchani, duszkiem kieliszki, a starosta ucieszony, napełniwszy je na nowo odezwał się:

W gronie przyjaciół miło wypić lampkę wina,
Bo i humor weselszy i buńczuczna mina.
Notaryusz niechaj swoje pakuje manatki,
Pan Förbel i pan Babracz to nie lada świadki,
Loluś wie co ma gadać. Pan Głupocki „w górze"
Także notaryuszowi pojedzie po skórze.
Wiwat pan Korzeniowski, że dostał ten przydział,
I wiwat Namiestnictwo i krajowy Wydział!

(C. d. nast.)



leśniczego i kasyera — a to widocznie dla tego, żeby nie odbierać tych funkcyj serdecznemu druhowi p. Janocie (napędzony leśniczy rządowy), który jest zarazem zawiadowcą lasów i przełożonym obszaru dworskiego w dobrach p. Korwina. Obecnie wicemarszałek przyparty przez wyższą władzę, rozpisał konkurs na posadę lustratora i leśniczego, ale przypiął w nim takie warunki, aby nie znalazł się kompetent.

V. Wicemarszałek jako delegat drogowy pobrał przed kilku laty z funduszów powiatowych *40.000 kor.*, lecz z tej kwoty mimo urgensów nie wyrachował się i nie ma absolutoryum ani Wydziału ani Rady powiatowej. Gdy zaś w r. 1906 komisya rewizyjna stanowczo zażądała rachunków od wicemarszałka, ten jej wręcz i z oburzeniem odmówił.

VI. Od przeszłego roku delegat drogowy p. Capiński leży obłożnie chory, mimo to asygnuje się na jego nazwisko znaczne kwoty na budowę dróg; pieniądze te jednak pobiera konduktor drogowy Osiński i niemi zarządza bez przepisanej kontroli.

VII. Wicemarszałek postępuje w sposób gburowaty z wójtami; każe im czekać na siebie przez cały dzień, a gdy który wójt śmielszej natury odważy się wyrazić z tego powodu swoje niezadowolenie, odbiera mu p. Korwin pieczątkę gminną, jako symbol władzy i oddaje ją innemu. W ten sposób, w krótkiej drodze, prawdziwie po wielkopańsku mianuje wójta, usuwając tego, który wyszedł z wyboru! Fakt taki miał miejsce z wójtem gminy Kwaszenina.

VIII. Przemysłowy finansier p. Korwin chcąc *z wdzięczności* przysporzyć dochodów p. Janocie, polecił urzędom gminnym założenie księgi kontowej według swego formularza, jakkolwiek takie księgi gminy już prowadziły. Otóż za wpisanie kilku nowych rubryk do księgi kontowej, musiała zapłacić każda gmina *po 30 koron*. Zważywszy, że tut. powiat obejmuje 96. gmin politycznych — to p. Janota ściągnął wcale pokaźną sumkę do swej głębokiej kieszeni.

IX. Pan Korwin dla „wyższej polityki" przydzielił prowadzenie protokołu podawczego 16-letniemu chłopcu, który jest szwagrem c. k. inspektora szkolnego, aby i tego ująć dla siebie i zrobić powolnym narzędziem do wszelkich usług. Nadeszłych pism do Wydziału nie oddaje woźny protokoliście, lecz musi czekać aż odczyta je p. Korwin i zdecyduje, które kawałki mają być wciągnięte do protokołu, a które nie. Poprzedniego protokolistę Klimowicza usunął p. Korwin ze służby właśnie dla tego, że nie chciał protokołować pism, bez odczytania ich treści.

X. Pan Korwin jest bardzo hojnym — lecz tylko z cudzej kieszeni. Nauczycielce z Grabownicy wyasygnował i wypłacił z funduszów powiatowych 200 kor. na naukę wyrobów guzików — jakkolwiek pani nauczycielka zamiast uczęszczać na kurs we Lwowie — *przebywała w domu wicemarszałka w Jureczkowej*.

XI. Od szeregu lat obciąża p. Korwin gminy powiatu dobromilskiego dość znacznym dodatkiem do podatków na zakupno sikawek gminnych — niestety sikawek dotąd nie zakupił i gminom nie dostarczył.

XII. P. Korwin chcąc przyjść bez kosztów w posiadanie list wyborczych z powiatu, wezwał specyalnym okólnikiem wszystkie zwierzchności gminne do przedłożenia wykazów pod odpowiedzialnością wójtów.

XIII. Jak dalece lekceważy sobie wicemarszałek zarządzenia i wezwania Wydziału krajowego, dowodem tego okoliczność, że na kilka urgensów nawet telegraficznych, *nie raczył odesłać* żądanych aktów w sprawie propinacyjnej. co spowodowało, że Wydział krajowy zniewolony był wysłać swojego sekretarza do Dobromila — rozumie się na koszta funduszu powiatowego.

(Dokończenie nastąpi).

KORESPONDENCYE.

Bobowa.

W lutym br. odbyły się w naszem miasteczku *drugie uzupełniające*, a z rzędu **trzecie** wybory do rady gminnej. Ubolewania godnem jest, że już trzeci rok dobiega, jak miasteczko nasze nie może doczekać się ukonstytuowania nowej rady. Do walki stanęły dwa stronnictwa: kahalne i katolickie, a punktem ciężkości w zaciętej w walce jest myśl przewodnia *uczciwej i porządnej* gospodarki gminnej, wywalczenia dodatku gminnego od propinacyi itd. to też stronnictwo kahalne używa wszelkich sposobów, aby przeciągnąć tę walkę możliwie najdłużej, aby w ten sposób utrzymać na urzędzie zastępcę naczelnika gminy Herscha Hollendra i nie dopuścić wprowadzania do rady ludzi uczciwych, porządnych, niezależnych, którym wyłącznie dobro gminy i obywateli bez różnicy wyznań, leży na sercu. Charakterystycznem też jest, że sprawa wyborów gminnych w Bobowej była przedmiotem rozprawy karnej przed sądem w Ciężkowicach gdzie za różne oszustwa wyborcze w dniu 20. 9. 1906 dwaj członkowie komisyi zasądzeni zostali na karę aresztu po 10 dni, ew. po 50 kor. Z tego wywnioskować łatwo, jakie intencye żywi przeciwne stronnictwo, oraz jakich łajdackich używa środków, aby tylko nie dopuścić do rządów w gminie biedniejszej ludności katolickiej Mimo, że w dniu 20 lutego stronnictwo katolickie zwyciężyło w III. kole 13-ma głosami — to jednak propinacyjno-kahalni macherzy odgrażają się dalszymi rekursami. Czas najwyższy aby kompetentne władze tj. Starostwo i Rada powiatowa w Grybowie wglądnęły natychmiast w tę zaciętą walkę stronnictw, a rozpatrzywszy ich legalne dążności, wprowadziła nie tylko konieczny spokój w miasteczku — ale zarazem uczciwy zarząd w gminie.

KRONIKA

Od Redakcyi. *„Odpowiedź"* p Floryana Obmińskiego na *„Rycerską odpowiedź"* hr. Łosia, dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Baczność Wyborcy. Wszystkie uczciwe dzienniki w Austryi przynoszą w obecnej porze *pouczenia*, odnoszące się do reklamacyj list wyborczych, oraz przytaczają całe szeregi łajdackich nadużyć, jakich dopuściły się magistraty przy układaniu tychże list, aby tylko *utrącić* jak największą ilość niewygodnych lub niepewnych wyborców. I tak: W Wiedniu sfabrykowano listę w ten sposób, że wyborcom n. p. z IV. dzielnicy dano adresy na XVI. dzielnicę, z I. dzielnicy na XII. itd. Dla kontroli wysłał komitet. soc demokr. onegdaj wszystkim wyborcom listy, z których przeszło *4 tysiące* zwrócono z dopiskiem: *Adresat nieznany!!* Obecnie znów donosi „Prawo Ludu", że magistrat w Pradze wstawił do listy wyborczej w jednej tylko dzielnicy **Stare Miasto 1.270 nieboszczyków i 5553 nieuprawnio-**

nych do głosowania, że więc ogółem z list całej Pragi, która liczyła 75.312 wyborców, *wyreklamowano 27.400 fałszywych wyborców!!* Jeżeli zatem w takich siedliskach oświaty i uczciwości dopuszczono się tak strasznych oszustw — to cóż dopiero zrobią nasi sławni galicyjscy burmistrzowie do spółki ze starostami?...

Pierwsze jaskółki szwindlów magistrackich. *Przyjaciel ludu* ostrzega ludowców w całym kraju, ażeby żadnych „wsparć“ w tym okresie przedwyborczym nie przyjmowali, przyczem dodaje, że magistrat m. Rzeszowa rozdał w czasie ubiegłej zimy (po sankcyi ustawy wyborczej) ubogim mieszkańcom po 3. centnary węgla na opał. Kto przyjął tę „ofiarę“, naraził się na utratę prawa wyborczego, jako ubogi, pobierający wsparcie z funduszów gminnych (§. 8. ust. 2. nowej ustawy wyborczej). Magistrat miasta Kołomyi — jak nam donoszą — na gwałt zaprowadza u siebie skład drzewa, aby biednych wyborców obdarować kilku łupkami drzewa i równocześnie odebrać im prawo wyboru. Także w Nowym Sączu dał starosta z burmistrzem w lutym b. r. wsparcie ubogim obywatelom *tytułem wynagrodzenia* za wylewem zniszczone plony — więc zapewne i tym odbiorą prawo głosowania. W Krakowie za rozdane mace wykreślono biednych z listy wyborczej.

Rzymsko-katoliccy demokraci narodowi grupujący się około „Słowa polskiego czyli t. zw. *Słomy polskiej*, straszą żydów galicyjskich pogromem na wzór Rumunii, jeżeli nie rzucą się w objęcia wszechpolskie. Prawda, jakie to zachęcające dla żydów? Jak przyjacielskie i miłe te objęcia? — Und bist du nicht willig — so brauch ich Gewalt..... Żydzi powinni być wdzięczni „Słomie polskiej“, która zawczasu zdemaskowała przywódców Rady narodowej.

Nadzwyczajny urodzaj kandydatów do Rady państwa. Dotychczas zgłosiło się *około 4-tysiące reflektantów* na sto galicyjskich mandatów, to znaczy, że o jeden mandat czterech szlachetnych i ofiarnych mężów za łeb wodzić się będzie. Jeśliby ta progresya kandydacka i nadal się utrzymała, to za kilkanaście lat wszyscy kandydować będziemy i każdy odda swój głos na siebie.

Po czem poznać narodowego-demokratę? Ludowcy chodzą w sieniędze i w cholewach; stańczyk nosi monokl; socyalny-dem. czerwoną krawatkę — zaś narodowy demokrata chodzi w wykrzywionych kamaszkach, w brudnym kołnierzyku i... z otwartemi jatkami.

Wszechpolaków biją wszędzie! Wszystkie większe miasta w Galicyi wypowiedziały posłuszeństwo Radzie narodowej. Za przykładem Bochni, Tarnowa i Gorlic poszły niebawem Nowy Sącz — Rzeszów, Jarosław, Sambor, Ropczyce, Dębica i Drohobycz, gdzie na kilku zgromadzeniach wybrano komitet polskiego stronnictwa demokratycznego i poskromiono raz na zawsze przyjaciół Głąbińskiego i lokajów Rady narodowej. Jak wielką „potęgę“ stanowią zdrajcy narodowi w miastach — przekonano się najlepiej w Samborze, gdzie na zgromadzeniu publicznem, na którem przemawiał dr. Petelenz — obecny tam *wódz wszechpolaków* dr. Głąbiński wcale głosu nie zabrał na odparcie zarzutów przez działalność jego stronnictwa, lecz tylko kilka razy zawołał „kłamstwo“ — a następnie czmychnął po bohatersku, żegnany wdzięcznymi epitetami przeciw zgromadzonych.

Śmiać się — czy płakać? *Słowo Polskie* w num. 154 z dnia 3. b. m. w korespondencyi z Nowego Sącza pisze: „Postępowej demokracyi ogromnie nie na rękę kandydatura dra Germana, piszą więc do *Nowej Reformy*, że wobec kandydatury prezydenta p. Kostki, zachwianą jest kandydatura p. Germana. Jest to jednak wiadomość nieprawdziwa, bo właśnie kandydatura ta, *dopiero po zgłoszeniu* kandydatury p. Kostki, *silnie stanęła (!!)*, parlament bowiem nie jest miejscem rekracyi dla przyszłych emerytów. Każdy bezstronny przyznać musi, że wyborcy okręgu Nowy—Stary Sącz i N. Targ wysławszy do Wiednia właśnie dra Germana, zyskają w nim dzielnego obrońcę „*lokalnych*“ interesów — jak i potrzeb całego kraju“. Z tego jest morał jak na dłoni: Im więcej zgłoszonych będzie kandydatur w okręgu Nowy-Sącz, tem jeszcze silniej stanie p. German. Zachodzi nawet obawa, aby go *ta siła* nie wyrzuciła ponad fale wyborców. Słusznie mówi wszechpolski korespondent z N. Sącza, że parlament nie jest miejscem rekracyi dla przyszłych emerytów — i daj Boże, aby w nim nie znalazł się radca German, który jeszcze kilka lat pracować powinien dla lepszej przyszłości kraju na polu szkolnictwa. Natomiast prezydent Kostka wysłużył już swoje lata, może więc bez żadnych osobistych pretensyi poświęcić resztę sił dla dobra miasta i kraju. Jeżeli korespondentowi i jego partyi rozchodzi się tylko o wysłanie dra Germana do Wiednia, to śmiało zaręczamy, że są oni gotowi wysłać go nawet za ocean, aby tam jako „dzielny obrońca“ bronić mógł interesów całego świata. Poważni wyborcy ubolewają już dzisiaj nad kompromitacyą dra Germana, który uwierzył podchlebstwom rzekomych przyjaciół, nie przekonawszy się poprzód, co i jakie wpływy mają oni u ogółu wyborców. Hasłem przyszłych wyborów jest przeforsowanie lokalnej kandydatury, wobec czego z góry już przewidzieć można „*przesilenie*“ kandydatury z ramienia zdrady narodowej.

Prawdomowny Ekscelencya. W num. 40 „*Czasu*“ z dnia 18. lutego b. r. oświadczył publicznie dr. Bobrzyński, że ani w Nowym Sączu *ani w żadnym innym okręgu* wyborczym nie kandyduje do Rady państwa. Tymczasem okazuje się, że wspomniany Ekscelencya ubiega się o mandat w okręgu Nisko—Tarnobrzeg. Taka to jest *słowność* naszych mężów politycznych.

Mieli przeczucie! Jaki przewrot w społeczeństwie wprowadza nowa ustawa wyborcza, dość powiedzieć, że obecnie sam prezes Koła polskiego Dawid Abrahamowicz nie wie, w którym okręgu zgłosić ma swoją kandydaturę. Tak samo i były prezydent stolicy kraju dr. Małachowski szuka w różnych stronach miejsca dla siebie i dopiero w ostatniej chwili spróbuje szczęścia w V. dzielnicy Lwowa.

Klęska wszechpolaków. Z Buczacza piszą nam: „Zeszłego miesiąca odbył się tut. *wiec publiczny*, na którym kandydat radca sądowy dr. Hozer oświadczył, że opiera się ściśle na zasadach programu *pols. stronnictwa ludowego*, zaś w sprawie solidarności przyszłej reprezentacyi polskiej w Wiedniu *zajmie* stanowisko, *jakie mu wskaże* Rada naczelna pol. Stron. ludowego. Oświadczył wreszcie, że „Rady narodowej“ jako wyborczej instytucyi narodowej *nie uznaje*, że przeto żadnymi względami na nią *powodować się nie będzie*. Nic dziwnego, że wśród grzmiących oklasków i okrzyków prawie wszyscy zebrani oświadczyli się za kandydaturą dra Hozera — zaś tylko 12 *wszechpolaków*, pupilów ojca Głąbińskiego wymknęło cicho ze sali, aby ich ztamtąd nie wypędzono. Biją więc narodowych demokratów **wszędzie**, gdzie staje uczciwy kandydat na program pol. Stron. ludowego lub demokratycznego.

Szwindle wszechpolaków. Magistrat m. Nowego Sącza ogłosił 5. bm. że listy wyborcze są wolne do przeglądania. Szacherki wszechpolskie czyli dawnego komitetu do rozbojów, występują tutaj na jaw w całej ohydzie. Powiedział bowiem burmistrz w tem ogłoszeniu, że listy wyborcze *są już sporządzone*, tymczasem ciąg dalszy listy wyborczej był jeszcze w druku do 9 kwietnia. Dalej powiada dr. Barbacki **wbrew ustawie**, że przy reklamacyach *nieuprawnionych* do głosowania na-

leży przedłożyć *ich dokumenty!!* Dowiadujemy się nadto, że starosta z burmistrzem postanowili przeprowadzić wybory **w jednej sali**, podczas gdy wszędzie indziej ponad 1500 głosujących będą wybory w 2ch i w tym stosunku w 3, 4 a nawet 5ciu lokalach. Ładna perspektywa!?

Przepadnie „polskość"! Narodowi-demokraci alarmują polskich wyborców przy pomocy bębna patryotycznego wołając: „Pamiętajcie, że gdy przejdzie w walce wyborczej niepożądana ilość Rusinów i Żydów, nie stojących na stanowisku solidarności Koła polskiego — to nie wesoła będzie *nasza* przyszłość!..

Nowy gmach szpitalu powszechnego w Nowym Sączu odebrany został do użytku w dniu 4 bm. Jest to nie jeden budynek — ale cała kolonia szpitalna, urządzona wedle nowoczesnych wymogów sztuki lekarskiej. Główny pawilon dwupiątrowy obejmuje umieszczenia na 92 łóżek, oprócz licznych ubikacyj na sale operacyjne, opatrunkowe, kancelarye dyrektora i zarządu, poczekalnie dla chorych, łazienki, dwie separatki, kaplicę, mieszkanie dla SS Miłosierdzia, służby itd.

Śmiało upomnijcie się o swoje prawa. Wszystkie miasta w całej Austryi a niektóre nawet w Galicyi oddają sale obrad Rady gm. albo inne odpowiedne lokale na zgromadzenia publiczne w okresie przedwyborczym, tylko burmistrzowie miast większych, co stoją na usługach kliki starościńskiej i Rady narodowej uczynić tego nie chcą. Czyż samowolę taką mamy znosić w milczeniu??...

Pod adresem krajowej Dyrekcyi Skarbu Podatkujący obywatele miasta Nowego Sącza i powiatu są wprost oburzeni z powodu, że starosta p. Jarosz kazał po raz drugi zamknąć drzwi wchodowe do Oddziału podatkowego, skutkiem czego muszą oni dla głupiego kaprysu jednostki wędrować przez podwórze i różne sienie oraz koło wychodków do kancelaryi inspektoratu.

Potrzebny jest na praktykę
uczeń do Zakładu techn. dentystycznego M. Goldberga w Nowym Sączu.

FELIKS DOBROWOLSKI
wyrób i sprzedaż wędlin
w Nowym Sączu,
Rynek i ul. Jagiellońska
poleca swoje wyśmienite wyroby wędlin wszelkiego rodzaju, sporządzane z czystego mięsa
po cenach zniżonych.
Wysyłka na prowincyę odwrotną pocztą.

Medal bronzowy
z Wystawy w Nowym Sączu r. 1905.
Julian Ciążyński
w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska
Pracownia sukien damskich
konfekcyi i wierzchów na futra własnego wyrobu, na zamówienia i na składzie.
Peleryny i ubiory w stylu zakopańskim i krakowskim.
Peleryny nieprzemakalne lodenowe.
Zamówienia zamiejscowe wykonuje w krótkim czasie — Próbki i informacye załatwia bezpłatnie.
Medal srebrny
z wystawy w Tarnowie w r. 1905,

Zarząd propinacyi miejskiej
w NOWYM SĄCZU
poleca Szan. P. Publiczności
wszelkiego rodzaju Piwa
z browaru
Jana Götza w Okocimie
mianowicie:
PIWO JASNE MARCOWE
" " EXPORTOWE
" CZARNE BOK
Porter żywiecki we flaszkach oryginalnych i piwo Grybowskie exportowe.
Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacyi skrzynkami po 50 i 60 flaszek półlitr.
Nadto poleca wszelkie gatunki **wódek, likierów, rosolisów i rumu,** tak hurtownie jakoteż częściowo.
Kancelarya Zarządu propinacyi znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.
Ceny bardzo przystępne.

Towarzystwo wzajemnych zaliczek i oszczędności
w Nowym Sączu
(we własnym domu, obok realności Wgo. Pana Dra Silbermana) przyjmuje wkładki oszczędności i **oprocentowuje je od dnia złożenia aż do dnia ich podjęcia po 5% od sta.**
Podatek rentowy opłaca Towarzystwo z własnych funduszów.
Dyrekcya.

Po tym znaku poznaje się sklepy, w których się



wyłącznie **SINGERA** maszyny do szycia sprzedaje

Singer Comp. Tow. akc. MASZYN do SZYCIA
NOWY SĄCZ, ul. Jagiellońska l. 264.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera". Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera" — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

MĄCZCE GURGULA należy się pierwszeństwo przed innymi podobnymi przetworami do nas z Prus i innych krajów sprowadzanymi, albowiem jak to analizy wykazują, zawiera składniki korzystniejsze do odżywiania dzieci, jak przetwory zagraniczne. Jest wyrobu krajowego! Nie jest droższa! Do nabycia w aptekach! Przepis użycia do każdej puszki dołączony.

„Trzech Władziów"
Ludzie — czy szakale?
Obrazek na tle rządów galicyjskich kacyków objętości 12. arkuszy druku z eleg. kartą tytułową — jest do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracyi «Mieszczanina» po cenie 80 hal. za egzempl. z przesyłką pocztową 1 korona.

Stanisław Wójcikiewicz
krawiec
Nowy Sącz,
Rynek, L. 18, I. p.

Rządowo uprawniona
fabryka
Wód mineralnych sztucznych
i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w KRAKOWIE ul. św. Gertrudy l. 4,
wyrabia pod kontrolą komisyi przem. Tow. Lek. Krak. polecone przez to Towarzystwo
WODY MINERALNE
odpowiadające składem chemicznym, jak:
Wodę bilińską, Giesshuebelską, Selterską, Vichy, Homburg, Marienbadzką, Kissingen
tudzież specyalnie lecznicze, jak:
litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną — oraz wody lecznicze mineralne, z przepisu **prof. Jaworskiego.**
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach.
Cenniki na żądanie franko.

Kaszleć!
Kto cierpi na kaszel, niech używa jedynie skuteczne, łagodzące i najlepiej smakujące
Keiserowskie
PIERSIOWE KARMELKI
2740 not. potwierdzonych świadectw, stwierdzają pewny skutek przy
kaszlu, chrypce katarze i zaflegmieniu.
Pakiet 20 i 40 hal. Puszka 80 hal.
Prawdziwe z marką „Trzy jodły". Na składzie w aptece „pod białym orłem" J. Jarosza w Nowym Sączu i w aptece Marcina Gorzeckiego w Nowym Sączu.

Nader korzystna parcela
pod budowę kilku wygodnych domów urzędniczych przy najpiękniejszej ul. św. Kunegundy, mająca dwa fronty i objętości 400 sążni kw. jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administr. „Mieszczanina"

„Spokój"
koncès. przez Wysokie c. k. Ministerstwo
Zakład pogrzebowy
Marcina Twardowskiego
w Nowym Sączu, przy ul. Krakowskiej pod l. 177
urządza pogrzeby od najskromniejszych do najokazalszych po cenach najprzystępniejszych.
Na składzie posiada wielki wybór trumien w różnych gatunkach, drewnianych i metalowych—dalej piękne i nowe karawany oszklone i nieoszklone, wszelkie ubiory do pokoju żałobnego, materace do trumien, poduszki i kapy oraz wielki wybór wieńców.
Zakład pogrzebowy urządza także kompletne pogrzeby na prowincyi jakoteż podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok. Służba w liberyi na żądanie.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski. Drukiem Jana Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowsk.